GAZETA

Wielkiego  Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 258. W Poniedziałek dnia 4. Listopada. 1839.

Wiadomości zagraniczne.

Francya.

Z Paryża, dnia 25. Października.

Wydany dziś o stanie zdrowia Arcybiskupa paryskiego buletyn bardzo jest niepokojący. Zeszła noc była zatrważająca i lekarze obawiają się, żeby X. Quelen dziś życia nie zakończył.

Pan Medem miał wczoraj z Hrabią Apponym i Margrabią Mirafloresem dwugodzinne obrady.

Zapewniają, że Pan Ramirez de la Pisuna, ostatni Minister Spraw zagranicznych Don Carlosa, który po usunięciu Biskupa leońskiego dekreta i odezwy Don Carlosa podpisywał, otrzymał pozwolenie udania się do Bourges.

Powiadają za rzecz pewną, że Cabrera od ligitymistycznego stronnictwa we Francyi milion franków otrzymał.

Chociaż wszystkie niemal dzienniki z pewnością donosiły, że Pan Passy postanowił przełożyć Izbom na następném posiedzeniu projekt do prawa względem redukcyi renty, zdaje się jednak, że właściciele 5 procentowéj renty żadnéj w tym względzie nie mają obawy. Rozeszła się między nimi pogłoska o oświadczeniu Króla Ministrowi skarbu, że środka tego rodzaju pochwalić, ani też o nim w mowie od tronu wspomnieć nie może.

Głoszą o wprowadzeniu w używanie nowych jednokonnych omnibusów, które zwać się mają «Omnibus-Drowski« (czy nie od tego: dróżki). Będą podobno na siedm osób urządzone.

Z dnia 27. Października.

Ami de la religion twierdzi, że zdrowie Arcybiskupa Paryskiego się nie pogorsza i że codziennie na spacer jeździ, podczas kiedy inne dzienniki i dzisiaj w swojém twierdzeniu trwają, że wszelka nadzieja ocalenia życia jego znikła i że już od dwóch dni w stanie konającego.

Stefanii Girondelle nie zaprowadzono, jak dawniej głoszono, do Salpetrière, lecz do więzienia w Saint-Lazare. Lekarze codziennie ją odwiedzają, chcąc stan umysłowy kobiety téj dokładniéj zgłębić.

Galignan. Messeng. donosi, że rząd miasta Krakowa do rządu angielskiego z prośbą się udał, aby za pośrednictwem Anglii konstytucyę téj rzeczypospolitéj przejrzano i sprostowano.

W pewnym dzienniku tutejszym czytamy: «Udzielono nam pisma prywatnego z Konstantynopola, stósownie do którego Admirał

Roussin przez odwołanie swoje a osobliwie przez sposób, w jakim go o tém w Konstantynopolu zawiadomiono, mocno się czuje obrażonym. Miał on postanowić wyjechać z Konstantynopola, nie doczekawszy się nawet przybycia Pana Pontois, a późniéj w Francyi ogłosić akt usprawiedliwienia postępowania swego. Ministeryum pod względem późniejszych kroków Admirała Roussin w wielkim ma być ambarasie. Przypomina sobie zapewne oświadczenia, do których się Pan Guilleminot po odwołaniu swojém spowodowanym ujrzał. Rozumieją téż, iż się Panu Roussin z łatwością uda dowieść, że zawsze ściśle tylko podług danych sobie instrukcyi postępował.

Z Bordeaux, dnia 22. Października.

Podczas kiedy dzienniki stolicy o przybyciu tamże rodziny Generała Maroto głoszą, rodzina ta ciągle spokojnie w siedzibie wiejskiéj, w pobliżu Bordeaux dla niéj najętéj, przebywa a Maroto sam jest w Bilbao. — Czekamy tu w kwarantanie co chwila przybycia Xięcia Orleańskiego.

Z Havre, dnia 25. Października.

(*Journal du Havre.*) — Właśnie téj chwili przez „Casimir“, który d. 15. Sierpn. z Montevideo odpłynął, nowsze odbieramy wiadomości z Buenos-Ayres. Dają one smutne istotnie szczegóły o krytycznem położeniu ziomków naszych, którzy się co moment obawiać muszą, żeby się nie stali ofiarą zabiegów krwi chciwego Prezesa Rosas. Przejęte listy okropnie go rozsrożyły. Udając, iż nowy odkrył spisek, 23 osób natychmiast do więzienia wtrącić kazał, a kilkom z tych już oświadczono, żeby się na śmierć przygotowały. Pana Tiole rozstrzelano.

Anglia.

Z Londynu, dnia 24. Października.

Lord Durham na onegdajszém zgromadzeniu w Newcastle między innémi tak się wyraził: „Co się tycze handlu na morzu Baltyckiém, zapewniam, że skoro my tylko wzajemnością wypłacać się chcemy, Cesarz Rossyjski chętnie gotów wszystkie ustawy rossyjskie, handel nasz w owych okolicach tamujące, znieść albo złagodzić. Cesarz Mikołaj już od dawna pragnie modyfikacyi tychże; jakoż już w dziewięćdziesięciu przypadkach podatki skarbowe zniósł i uszczuplił, oświadczając, iż nic mu większego nie sprawia zadowolenia, jak pojednać się z Anglią dla wielkich politycznych widoków. Cofnął on rozliczne restrykcye handlowe istniejące jeszcze za Alexandra, i nie waham się tu uroczyście oświadczyć, iż mało tylko znam mężów, którzyby pod względem obopólnéj zawisłości obudwóch krajów wolnomyślniejsze od Cesarza Mikołaja mieli zdanie. Wiem dobrze, że w Anglii inna w téj mierze panuje opinia, ale aby się chwilowéj przypochlebiać popularności mąż prawy prawdy nie tai a tak i ja głośno ją teraz obwieszczam.

Morning-Chronicle w obszernym artykule zbija wszelkie dowody Dziennika sporów pod względem konieczności wypuszczenia Don Carlosa na wolność. Wyraża między innémi co następuje: «Dziennik ten utrzymuje, że ani prawo przyrodzone, ani prawo narodów, ani prawo względem wychodźców rządu francuzkiego do ciągłego uwięzienia Don Carlosa nie upoważnia. Jest to bardzo płocha i niewczesna nauka moralna, obejmująca tyle fałszywych zasad, ile słów. Głównym obowiązkiem, o który tu idzie, jest obowiązek Francyi ku sąsiedniemu krajowi, t. j. Hiszpanii; ale organ wspomniany rządu francuzkiego z ową bezwzględnością powinność tę na bok usuwa, która właśnie z przestrzeganą dotychczas przez rząd francuzki pod względem Hiszpanii polityką wybornie się zgadza. Spodziewaliśmy się, że jeżeli Francya Infanta wolno puści, pod tym to uczyni warunkiem, aby się do Austryi udał i rząd austryacki za to zaręczy, iż Don Carlos więcéj w Hiszpanii się nie pokaże. Cabrera obecnie panem licznéj armii i kilku naprzeciw Włochom leżących prowincyi nadbrzeżnych Hiszpanii. Hrabia d'Espana (według ostatnich wiadomości) w takiém położeniu, iż konstytucyonistom w Katalonii oprzeć się zdoła. Więc prowincye wschodnie Hiszpanii jeszcze siedliskiem rokoszu; gdyby więc obecnie Francya — jak to Dziennik sporów z osobliwszą dobrodusznością radzi — w chwili, kiedy nastanie zimy operacye wojenne na 5 miesięcy tamuje, Don Carlosowi do Rzymu udać się pozwoliła, aby się tam z Don Miguelem połączył, byłoby to najlepszym sposobem, by powstaniu karolistów nowych dodać sił i nowego wsparcia. Byłoby to niczém innem, jak w miejsce poczwórnego przymierza przeciw Don Carlosowi do skutku przyprowadzić potrójne przymierze na korzyść jego, przymierze, w którémby Austrya zajmowała miejsce Anglii.«

Dnia onegdajszego młodzieniec, Tomasz Aniger, fabrykant krzeseł, który w Windsorze w pokoju Królowéj okna powybijał, w towarzystwie ojca swego stanął przed Aldermanem (Sędzią municypalnym) Piric; oskarzono go oraz, że i w dwóch kaplicach okna potłukł. Na zapytanie Sędziego, nie wypierał się tego czynu, oświadczył jednak, że

sam nie wie, co robi. Alderman powiedział więc do ojca, ażeby syna swego w piątek do Bedlam zaprowadził i Dyrektorom zakładu to co się stało opowiedział; nie ulega wątpliwości, że biedny Tomasz w szpitalu tym znajdzie pomieszczenie.

Stósownie do listów z Hawanny, zawartych w Sun, handel niewolnikami teraz na większą, niż kiedykolwiek skalę prowadzony bywa. Gdy szalupa «Pickle« okręt takich handlarzy ścigała, okrutnik, właściciel tego okrętu, aby ciężaru sobie ulżyć i prędzéj zemknąć, 322 czarnych w morze wrzucił, którzy wszyscy potonęli. Ci, których późniéj na okręcie znaleziono, sprowadzono do Hawanny i wolnością obdarzono. Obrachowano, że w ostatnim kwartale r. 1838 i w pierwszym kwartale r. 1839 około 60,000 amerykańskich niewolników do Brazylii sprowadzono i tam przedano.

Jak tylko wieść się rozniosła, że teatr Królowéj wystawiony na sprzedaż, zjawili się zaraz i z dalekich stron agenci, w celu nabycia go, dla bogatych kapitalistów. W liczbie tych, którzy radziby zostać panami opery i przyczynić się do postępu sztuk pięknych, jest także bogaty bankier hiszpański, P. Aguado. Przybył niedawno jego pełnomocnik do Londynu Spekulant ten wziął już pod swoją opiekę Królewską Akademiję muzyki w Paryżu. Jeżeli on się utrzyma przy teatrze Królowéj, to oba te zakłady zyszczą na znacznych ulepszeniach Kanałem będzie można przewozić całe pułki tanecznic, nie troszcząc się o zamawiania, często z wielką trudnością przychodzące. Mówią, że jeżeli Pan Aguado zostanie właścicielem teatru, to Dyrektorem będzie Pan Laport, który i teraz wzorowo prowadził ten zakład. W rzędzie współubiegaczy Pana Aguado, stoi człowiek bardzo niebezpieczny, a to tak dla talentu jako i dla bogactw. Jest nim znany Barbadża, prawdziwy geniusz włoskiéj opery. W wyższych kołach muzykalnego towarzystwa, z niecierpliwością wyglądają końca téj walki.

Z dnia 26. Października.

Listy z Malty z dn. 13. m. b, umieszczone w Kuryerze, opiewają, że sprawy publiczne w Konstantynopolu od dnia do dnia coraz bardziéj się wiklą. Stronnictwo, na czele którego stoi Sułtanka Walide, sprzyja roszczeniom Mehmeda Alego a Wielkorządzcy po prowincyach, przewidując tryumf Egipcyan, ubiegają się już o łaskę i względy Wicekróla. Wśród takowych okoliczności Mehmed Ali wolne mając pole do działania, skoro mu nie ustąpią, mimo wszelkich pogróżek wkrótce synowi swemu rozkaz wyda, ażeby do Konstantynopola wyruszył. Dywan (według pogłoski) gotów wezwać Sułtana, aby plany reformy ojca swego popierał, albo potrzebuje w tém pomocy Posłów zagranicznych, a zdania tych bardzo podzielone. Zresztą czynią na Malcie wielkie przygotowania dla wyżywienia flotty Admirała Stopforda, mającéj w Lewancie przezimować.

Wczorajsza Times obejmuje pismo oficera jednego od flotty Stopforda z Besica-Bay, który mocno narzeka na przymusową nieczynność, w któréj cała flotta się znajduje. Z francuzką flottą mało co Anglicy przestawają, zresztą Francuzi w obrotach swoich Anglikom bynajmniéj nie wyrównywają. — Wspomniana gazeta dołącza do tego pisma zacięty artykuł przeciw Ministeryum, którego dla słabości jego ani Francya ani Rossya nigdzie się więcéj nie obawiają.

Hiszpania.

Z Saragossy, dnia 18. Października.

Wojsko ciągle jeszcze swoje dawniejsze zajmuje stanowiska jak przed tygodniem. Nieczynność takową téj przypisują okoliczności, iż pewny czas do rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich wyznaczono, aby zostawić karolistom czas dostateczny do opuszczenia chorągwi Cabrery. Usiłowania Cabanery nie wielki do tego czasu skutek wydały, bo mała liczba karolistów, co na stronę Królowéj przeszli, składa się z samych żołnierzy. Cabrera miał oświadczyć, że broń złoży, jeżeli otrzyma przyrzeczenie doznania równego co Maroto obejścia. Ale to nie zgadza się z surowością, z jaką prześladuje wszystkich, gorąco pragnących pokoju i zdanie swoje w téj mierze objawiających. Powiadają za rzecz niezawodną, że Juntę w Mirambelu rozwiązał i trzech członków téjże rozstrzelać kazał, za to, że się za przyjęciem pokoju oświadczyła. Tenże sam los miał spotkać 22. oficerów, będących tego samego zdania.

Niemcy.

Gazeta Lipska zawiera następujące pismo z nad granicy Szląskiéj z d. 17. Października: «Gazety francuzkie a za niémi też niektóre niemieckie donosiły przed niejakim czasem o odkryciu spisku w korpusie Generała Geismara, a to z taką dokładnością i z przytaczaniem tylu szczegółów, iżby nawet rozsądnego czytelnika złudzić mogły. Nie będzie więc od rzeczy oświadczyć tu z najpewniejszego źródła, że cała ta wiadomość obrzydłém kłamstwem i ani słowa w niéj prawdziwego nie ma. General Geismar bawi obecnie w Niemczech za interessami prywatnémi, a ponieważ, jak się samo przez się rozu-

mie, następcę tymczasowego w miejsce jego trzeba było mianować, powstała stąd może niedorzeczna wieść o oddaleniu jego. Kilku oficerów z korpusu jego wprawdzie ostatniemi czasy do indagacyi pociągnięto, ale z żadnych politycznych powodów, a ponieważ się prócz tego pokazało, że byli niewinni, puszczono ich już obecnie nietylko na wolność, lecz przywrócono też do dawniejszéj rangi i posady.

Austrya.

Z Wiednia, dn. 26. Października.

Rozumieją tu teraz, że wszelkich dyplomatycznych kroków pod względem spraw Wschodu zaprzestaną; Porta sama ma działać i z Mehmedem Ali układ zawrzeć. A tak Mehmed i Syryą jeszcze dostanie, chociaż z pewnych stron z tego nie kontenci. Chosrew Basza traci na wpływie, podczas kiedy Halil Basza coraz więcéj na wziętości zyskiwa, Reschid Basza trzyma się niejako średniéj drogi. Stronnictwa reformy i cofania jeszcze ciągle naprzeciw siebie stoją. W Albanii i Tessalii zabroniono Rajasom noszenia ubioru europejskiego.

Włochy.

Z Neapolu, dnia 15. Października.

Głoszą powszechnie, że nowy Nuncyusz papieski przy dworze tutejszym wyjednał różne przywileje u rządu dla duchowieństwa, a między innemi i ten, że księdza, przestępującego prawa krajowe, jakiegokolwiek bądź rodzaju, żaden sąd świecki sądzić nie może; tylko go w takim razie władzy Stolicy apostolskiéj wydać obowiązany. Następnie mają znowu kościoły być miejscem przytułku dla wszystkich zbrodniarzy, a władza świecka w obrębach tychże prawa swe utraca. W ogóle zaś duchowieństwo, a szczególniéj zakon Jezuitów, coraz większéj tu w kraju nabierają powagi i znaczenia, jako też i wpływu, a temu wszystkiemu rząd bardzo sprzyja. Większa część ludności kręci na to mocno głową.

Turcya.

Z Konstantynopola, d. 2. Października.

(*Morning He ald.*) — Fregata parowa „Rhadamanthus« zawinęła tu w sobotę z depeszami od Admirała Stopforda dla Lorda Ponsonbego z Dardanellów. Głoszą, że Admirał poczytuje w nich za rzecz niepodobną, aby flotta dłużéj jeszcze pozostała na miejscu, gdzie się teraz znajduje, i żąda instrukcyi, jak sobie ma postąpić w razie potrzeby zmienienia jéj stanowiska. „Rhadamanthus« zatrzyma się tu, jak głoszą, 10 do 14 dni, i zapewne na gońca gabinetowego z Londynu czekać będzie. Skombinowana flotta stoi na bardzo niebezpieczném miejscu na kotwicy i wkrótce je opuścić będzie zmuszona. Z wyprawy do Alexandryi nic nie będzie, ponieważ się mocarstwa względem niéj porozumieć nie mogą. Ministrowie Porty zgromadzają się codziennie, a przedmiotem obrad jest zawsze niemal wyłącznie pytanie egipskie. Niecierpliwość Dywanu z powodu niesłychanego ociągania się pięciu mocarstw z spełnieniem swych obietnic tak jest wielka, i Reis Efendi niedawno temu tak energicznie się w téj mierze do różnych odezwał Posłów, że ci zmuszeni byli ponowić przyrzeczenie, iż mocarstwa owe względem przestrzegać się mającéj polityki zupełnie się między sobą porozumiały i że wmieszanie się ich wkrótce pomyślny dla Sułtana wyda skutek. Posłannictwo téj treści przesłano w ostatnich dniach Porcie na drodze urzędowéj w imieniu pięciu mocarstw; nie wiem jednak, jakich się chwycą środków do osięgnięcia tego celu. Pokój europejski mocno jest zagrożony; pytanie Wschodnie stało się pytaniem europejskiém, i wszystkie prywatne układy muszą iść na bok, jeżeli dla sprawy całéj użytecznemi być nie mogą. W Reszydzie Baszy Sułtan i cały naród całą pokłada nadzieję. Pomiędzy licznymi, u różnych dworów europejskich dawniéj zawierzytelnionymi Turkami, którym nie zbywało na sposobności do rozprzestrzenienia swych pomysłów i bliższego zgłębienia naszego systematu politycznego, zdaje się, że jedynie Reszyd Basza, przejął się dokładnie ważnością stanowiska swego i z zebranych za granicą doświadczeń w własnym kraju korzystać nie omieszkał. Wpływ Chosrewa Baszy znacznie się zmniejsza a Halil Basza posiada całe zaufanie swego monarchy. Głoszą nawet o odebraniu wkrótce Chosrewowi Baszy wielkiéj władzy. Ale może to tylko podstęp chytrego Seraskiera, aby się tym sposobem zasłonić od nienawiści, w jakiéj u części ziomków swoich zostaje, i pojednanie się z Mehmedem Alim ułatwić. Nie mogę przypuścić, aby ulubieniec kilku Sułtanów miał na swe stare lata popaźdź w niełaskę.“

Z nad granicy tureckiéj, d. 13. Paźdz.

(*Gaz. Szląska.*) — Między Lordem Ponsonby i Panem Buteniewem spostrzegamy obecnie nader dobre porozumienie. Słychać, iż deklaracya Rossyi: że tylko w przypadku koniecznéj potrzeby i pod pewnemi warunkami czynnéj pomocy Porcie udzieli, że traktat z Unkiar Skelessi po upływie swoim nie ma być więcéj wznawiany, i że Rossya Mehmeda Alego na dziedziczności Egiptu ograniczać zamyśla — Anglią zadowolniła tak

dalece, iż zamiaru swego wpłynięcia do Dardanellów na teraz odstąpiła. Twierdzono nawet, że flottom już dano rozkaz, aby od ujścia Dardanellów się oddaliły i w odleglejszych portach zimę przepędziły. — Z drugiéj strony uważają, że między Ponsonbym a Roussin'em nowe zachodzi nieporozumienie, wywołane przez rozpowszechnioną pogłoskę, że Francya z Mehmedem Ali traktat zawarła, w którym mu pomoc swoję przyobiecuje, zaś od niego sobie zastrzega, żeby posiadłości swoje w Afryce polubownie zwiększać mogła. Anglia ma pewne w téj mierze dowody.

E g i p t.

Z Alexandryi, dnia 6. Października. (*Gaz. Powsz.*) — Nieporozumienie, panujące międy Ibrahimem Baszą a Solimanem Baszą (Selves), szczególniéj od bitwy pod Nisibem, na tém się skończyło, że Soliman Basza całkowicie w niełaskę popadł. Zostające pod nim wojsko w Aintabie opuściło go na wyraźny rozkaz Ibrahima Baszy i na inne przeniosło się miejsce, a tak on sam jeden tylko pozostał. Miał on wyjechać do dóbr swoich pod Saidą. Przyczyną tego nieporozumienia ma być zazdrość Ibrahima Baszy, niemogącego darować Solimanowi Baszy, że raporta o bitwie pod Nisibem, zwycięstwo w téjże szczególniéj zdolnościom tego renegata przypisują. List francuzkiego oficera Peleta, umieszczony w Gazetach paryskich, nie mało się do niełaski Solimana Baszy przyczynił. Ale tak się wiedzie wszystkim Europejczykom w tutejszéj służbie; skoro ich nie potrzebują, pozbywają ich się czém prędzéj. Że jednak Mehmed Ali wielce na Solimanie Baszy polega, nie zechce zapewne podzielać ze wszystkiém niechęci syna swego. — Od tygodnia czeka angielski statek parowy na listy z Indyi wschodnich. Pierwszy statek parowy z Bombaju miał d. 1. Października do Suezu zawinąć, ale telegraf aż do téj chwili przybycia jego jeszcze nie zwiastował; jeżeli tu listy aż do wtorku rano nie nadejdą, statek parowy angielski odpłynie do Malty, a listy pozostaną tu aż do następnego odejścia francuzkiego statku parowego. — Boghos Bej i Artim Bey zapewniali jeszcze tego rana Konsulów, że nie wierzą, aby się Basza aż do Kahiry udał; ale listy lekarza Baszy przeciwnie donoszą. Wątpią, aby się na długi czas miał oddalić, gdy flotta turecka z swoimi 15,000 żołnierzami nieco go niepokoić musi; żołnierze i majtkowie mocno są zniechęceni i pragną wrócić czém prędzéj do Konstantynopola. — Boghos Bej zaniechał na teraz przedaży żyta i jęczmienia i chce lepszych cen oczekiwać. Przedaż z drugiéj ręki przyniosła 10 do 15 procentów zysku. Sprzedano 100,000 ardepów i m . nadzieję, że 2 — 300,000 więcéj sprzedać będą mogli. Życzyćby należało, żeby pieniądze jak najprędzéj do skarbu wpłynęły, bo biedni urzędnicy cywilni i wojskowi, nie pobierający już pensyi od 15 miesięcy, w opłakanym są stanie.

Rozmaite wiadomości.

Ze Lwowa. — Zmarły dn. 8. z. m. Xiądz Michał Korczyński, szanowny biskup przemyski, zapisał imię swoje w literaturze naszéj następującemi dziełami: 1) Xiądz pleban czyli wizerunek dobrego dusz pasterza, przekład z niemieckiego J. W. Heggelina, z przydaniem uwag w różnych materyach tyczących się duchowieństwa. Lwów r. 1821. 2) Katechizm dla dzieci wiejskich ku parochów wygodzie. Tomów II. Lwów roku 1822. 3) Wykład nauki katolickiego kościoła, z francuzkiego J. B. Bossueta. Lwów roku 1827. Przytém jest autorem małéj »Gramatyki języka polskiego,« używanéj w tutejszych szkołach początkowych, i od lat kilku wydawał w Przemyślu Czasopismo dla katolickiego duchowieństwa, którego był głównym redaktorem i współpracownikiem. Mamy ufność, że światłe duchowieństwo przemyskie, ku zaszczytowi swojemu nie pozwoli, ażeby pożyteczne pismo to ustało ze śmiercią uczonego xiędza biskupa. — We Wrocławiu wyjść mają, w 16 do 18 tomów, wszystkie dzieła znakomitego pisarza, Fryderyka hr. Skarbka, które stanowić będą trzy oddziały: pierwszy złożony z pism w przedmiocie gospodarstwa narodowego, drugi obejmujący powieści historyczne i obyczajowe, tudzież pisma humorystyczne, a trzeci same płody dramatyczne tego ulubionego szczególnie w kreśleniu obyczajów i zwyczajów krajowych wielce biegłego autora, jak tego dowodem: Tarło, Ruszczyc, Pan Starosta, Dodosiński i wiele innych dzieł, w których piękność i szlachetność pomysłu z trafném obrobieniem, lekkością stylu i rzadkim dowcipem jednoczy. Jego powieść historyczna Tarło, jest już od lat kilku na język francuzki przełożoną. — Także znany tłumacz Przemian Owidyusza, Bruno hr. Kiciński, zamyśla wydać w 15 tomikach zupełny zbiór swych prac piśmienniczych.

Tygodnika rolniczo-przemysłowego Ad. Kasperowskiego wyszedł Nr. 43, i obejmuje: 1) Sposób żeby mieć wiele kartofli. 2) O wycinaniu lub odłamywaniu zrazów owocowych w jesieni. 3) Oranżerya w obo-

rze. 4) O kształcie i własnościach koni, jak dalece te w potomstwo przechodzą (dokoń.). 5) Środek poznania cielności krów. 6) Rzecz ważna dla fabrykantów cukru. 7) O szkodliwości wywaru z przerośniętych kartofli. 8) Sklepienie z garnków. 9) Kurczęta przez parę. 10) Postęp owczarni w Rossyi. 11) O fabrykach cukru w Szląsku pruskim. 12) Suknie z kamienia brukowego. 13) Wiadomości o gospodarstwie zagraniczném. 14) Środek nieomylny przeciw bolowi żębów. 15) Środek przeciw reumatycznemu bolowi zębów. 16) Środek na oddalenie nieprzyjemnego odoru z ust.

Literatura południowo-sławiańska. — Z ukontentowaniem widzimy w południowo-sławiańskiéj literaturze na ojczystym gruncie rozkwitające płody, godne aby o nich wiedzieli wszyscy ci, których twórczość sławiańskiego ducha obchodzi. Z serbskich pieśni ludu, które zebrał i wydał Dr. Wuk Stefanowicz Karadzicz, poznaliśmy tylko jednę gałązkę południowo sławiańskiéj literatury ludu, mianowicie tylko tkliwe odysejskie pieśni Serbów. Z tego powodu już dawno powszechném było życzeniem, aby nas także z innemi bogatszemi gałęziami ich literatury obeznano. Powszechnemu temu życzeniu dogodził pan Stanko Wraz, przez zebranie i wydanie pieśni, które dotychczas żyją w ustach Styryjczyków, Kraińców, Karyntyjanów, tudzież w Węgrzech w Saladrze, i w innych komitatach. Część pierwsza w 8ce składa się z 14½ arkusza, na welinowym papierze, i zawiera 119 pieśni, częścią historycznych częścią dum i ballad.

Kielich dla kaplicy Krakowskiéj. — Już przeszło temu rok, jak hrabina Arturowa Potocka Bartłomiejowi Bongiovanni, Ces. K. professorowi przy akademii pięknych kunsztów, dała zlecenie, by dla kaplicy jéj w Krakowie zrobił kielich, któryby był i ozdobny i piękną myśl wyrażał. Jak dalece nadmieniony professor w wykonaniu tego dzieła, przewyższył wszelkie oczekiwanie, poświadczają o tém artyści i najznakomitsi miłośnicy pięknych kunsztów, którzy je na swe własne oczy widzieli. U podnóża kielicha są czteréj ewanieliści ze swojemi godłami u boku, częścią w zamyślonéj, częścią w zachwyconéj niebieskiém objawieniem postawie. Twarz każdego wyraża wzniosły charakter, jaki tym założycielom chrześcijańskiego kościoła był właściwy, zresztą cała budowa ich ciała i ubior, są po mistrzowsku wykonane. Niemniéjsze podziwienie obudzają w widzach także znajdujące się przy nich emblemata: przyjemny u nóg siedzący anioł, rogaty byk, silny lew, i lotny orzeł, szczególnie dwa ostatnie są z jak największą dokładnością i bardzo gustownie wykonane. W górze u podnoża kubka stoi czterech aniołów plecami ku sobie obroconych, którzy niewymownie są piękni, i których wszystkie członki są podług natury i proporcyonalnie wykończone. Każden z nich trzyma w górę jednę rękę, którą kubek podpierają, w drugiéj ręce zaś i u nóg ich są narzędzia męki Chrystusa pana. Spodnia część kubka ozdobiona jest wieńcem serafinów. — W twarzach ich wielka się wyrazistość maluje. W ustępach od jednego serafina do drugiego, umieszczona jest z kwiatów i owoców girlanda. Nieco wyżéj, środek kubka otaczają: winogrona i chléb, jako godła mszy świętéj. Cały ten kielich jest ze śrebra i w ogniu pozłacany. Wynalezienie pięknego pomysłu równie jak i misterne wykonanie tego doskonałego utworu kunsztu, jest zupełnie dziełem pana professora Bongiovanni. Z tego powodu nie możemy nieprzyznać temu artyście naszego uwielbienia, na które tak słusznie sobie zasłużył, i cieszymy się, iż w gronie zacnych professorów akademii wiedeńskiéj, po tém dziele poznaliśmy męża, który dla postępu pięknych kunsztów wielkie nadzieje rokuje. (Roz. L.)

Kolos państwa Rossyjskiego, którego tchnienie ust lodem się ścina, podczas gdy melony dziko u podnóża mu rosną; jedną stopą stoi na granicy Niemiec, a drugą w Ameryce i Chinach, i tak od Białego aż do Czarnego morza sięga. Nigdy w niém słońce nie zachodzi. Rossya wynosi dziewiątą część zamieszkałéj ziemi, a dwudziestą osmą część całéj kuli ziemskiéj. W Tauryce i na Kaukazie kwitnie najpiękniejsza wiosna, podczas gdy jeszcze śnieg stolicę cara okrywa; a gdy w Koli renifer zmarzły mech z pod lodu wygrzebywa, pogląda Kirgiz na ciągle pogodne niebo, a Czukczanin patrzy w ponurą noc dziewięć-miesięczną. — Rossya nie jest państwem, ale światem, a ktoby ją w prostéj linii chciał przebyć i codzień szesnaście mil drogi sankami ujechać, musiałby jednak ćwierć roku zabawić w swéj podróży. Alexander Wielki niemiałby był przyczyny wzdychać ku księżycowi, gdyby był ujrzał świat Alexandra rossyjskiego, który jest większy niż kiedyś było państwo Rzymian, Arabów lub Hiszpanów w najświetniejszym kwiecie ich panowania i sławy. — Niemal pięćdziesiąt milionów ludzi wychowanych w karności północnéj i przyzwyczajonych do posłuszeństwa mieszkańców Wschodu, zostają pod rozkazem Cesarza Mikołaja, którzy na 350,000 milach kwadratowych są rozsypani, i z których tylko 142 dusz na jednę milę przypada.

Państwo chińskie, jakkolwiek co do środków obronnych w stosunku do państw sąsiednich nierównie pośledniejsze zajmuje miejsce, jednakże co do stanu jego marynarki wojennéj, jak to się z doniesienia w Canton Register okazuje, jest bardzo uwagi godne. Albowiem państwo chińskie liczy 1753 okrętów wojennych, z których 717 na morzu, reszta zaś 1036 na różnych tegoż państwa rzekach zostają. Żaden z tych okrętów nie ma nad 20 dział, a większa część z nich jest tylko o 6 albo 8 działach. Ilość majtków jest na nich większą niźli ilość majtków na wojennych okrętach angielskich, albowiem każdy statek obejmuje w przecięciu 40 osób, co w ogółowéj liczbie niemal 70,000 majtków wynosi. Każdy z nich bierze miesięcznéj płacy półtora taela, co w roku 1,080,000 taelów ogółowego wydatku czyni. Podobna kwota wychodzi także na utrzymanie floty i oficerów, co w ogóle 36 milionów złp. jako wydatku na budżet marynarki wynosi.

(*Rozm. Lwow*). Trefniś Króla Jana III. — (Panom służę — bom bieden, Błaznem mnie robią — bom jeden). — Na dworze króla Jana był człowiek, którego przed obiadem zwano rycerzem, po obiedzie — błaznem. Gdy go raz zapytał jeden z nowoprzybyłych panów do królewskiego przedpokoju: »Ktoś Waszeć?« — »Krawiec nadworny!« powiada mu. — „Jak to? Więc ty robisz szaty królowi Jmci?« — »Nie! odpowiedział, — „ja umiém tylko łatkę przypiąć, gdzie dziurawo, a nie królewskim Jchmościom umiem i kurtę skroić.« »Co to, ty drwisz widzę?« rzekł pan rozgniewany. — „Bez urazy miłościwy panie« powiada błazen, »ale muszę go poznać z obyczajem tutejszym: Na tym dworze, dwóch jest tylko ludzi, którym wszystko wolno: Król i błazen; ale tylko królowi wolno się gniewać, a tylko błaznowi wolno się błaźnić, a że nikt z sobą prawa nie przynosi, ale do prawa przychodzi, więc tutaj nie służą nikomu prawa królewskie; co do mnie wszakże, zawsze jestem gotów odstąpić praw moich.« »I mnie nie było się domyślić, że to błazen?« rzekł przybyły do swojego towarzysza miarkując swój gniew. »Zapewne grzech wielki« rzekł błazen, »jam był domyślniejszy.« Król Jmć lubił jego żarty i nazywał go kochanym Winnisiem. Kiedy go dzień jaki niewidział, to wyraźnie tęsknił za nim. Winnicki też nie odstępował nigdy króla Jegomości. Jeszcze z hetmanem, był na potrzebie Chocimskiéj i we wszystkich następnych nie odstępował na krok od boku pana. Królowa wszakże miała niechęć do Winnickiego, bo jéj często Francuzów kąsał. Pomimo to, jak na przekorą, chwalił się Winnicki przed całym światem, iż się zaszczyca osobliwszemi względami królowéj Jmści, tak dalece, że rzecz ta królewskich nawet doszła uszu. Gdy go się król Jmość raz zapytał: czemu tak kłamie? „Ja nie kłamię“ powiada: »Miłościwy panie! Lecz gdzie panu radzi, tam też i czeladzi. Królowa Jejmość musi mię także mięć w łascé swéj, kiedy na Francuzów tyle jest łaskawą; bo ja wypijam codzień to piwo, które oni warzą. Odpraw mnie Miłościwy panie, a zaraz jutro podziękują wszystkie Francuzki za służbę, albo rokosz będzie w kraju. Jeżeli nie prawdę mówię, bogdajżem z fałszem nosił żupan całe zycie.« »Nie odprawię cię Winnisiu! Nie odprawię!« rzekł król, „ale staraj się tylko zasługiwać królowéj Jéjmości.« Winnicki przyrzekl tak miarkować swe sprawy, iżby sobie zasłużył na względy królowéj i to w krótkim czasie. Wszystkich przytomnych zadziwiła ta obietnica. Winnicki bowiem zwykł był danego dotrzymać słowa, a tutaj potrzeba było przestać płatać psikusy Francuzom, których pełno na dworze było, a tém samém wypaść z łaski dworu całego; samego króla, który z niechęcią patrzał na Francuzów i fawory, jakich doznawali podówczas na dworze królewskim, Wszyscy tedy byli w największém oczekiwaniu, jak się Winnicki tą razą wyrąbie? Wyrąbał się jak trefniś — konceptem. Zamknął się w officynach i nie pokazał się na dworze, a działo to się w zamku Złoczowskim. »Gdzie Winnicki?« pytał król Jegomość codziennie. »Słaby« odpowiadano. Pan słał do niego ks. kapelana i lekarza swojego, ale Winnicki nie chciał nikogo przypuścić do siebie. Tak minął tydzień i drugi: nie było komu bawić pana przy stole; jak nato nastała słota, cały dwór zesmutniał, król począł cierpiéć na niestrawność, był codziennie gorszéj fantazyi i odmówił królowéj prośb kilka. Dwa starostwa, które właśnie do rozdania były, rozszafował król nie według jéj myśli. Dąsała się tedy pani. Król stawał się codziennie nudniejszy i nie pojmował sam nawet przyczyny, która mu tyle humor skwasiła. Winnicki tymczasem, jak siedzi tak siedzi. Zniecierpliwiona w końcu królowa. kazała przywołać jednego z faworytów swoich i rzekła mu w gniewie: „Je sais que ce fou Winnicki n'est pas malade! coûte qui coûte! faites le venir au Roi!« Francuz, który znał królowę, pomiarkował że to nie przelewki! i jeżeli mu szczęście nie dopisze, to się potrzeba będzie może rozstać i z dworem. Udał się tedy do błazna. Długo prosił i pukał pod drzwiami

w końcu po godzinie prośby i groźby, otworzył mu drzwi pachołek i poprowadził go do drugiéj komnaty, gdzie ua środku, na nizkiém siedzeniu, do koła osłoniony siedział Winnicki. Winnicki mówił expedyte kilkoma językami, tém więcéj bali go się Francuzi, że częstokroć własną ich bronią pobijał, drwiąc z nich po francuzku; a iak dziś tak i w ów czas, nie obawiał się Francuz niczego więcej, jak stać się śmiesznym po francuzku. »Cóż ci to takiego kochany przyjacielu?« zapytał się Francuz. »Cicho! cicho! dla Boga«, zasyczał Winnicki, i ilekroć Francuz się odezwał, cyt! wołał znowu Winnicki i nie wiele brakowało, że się Francuz nie porwał do szpady. Widząc, że go już do ostatniéj przywiódł niecierpliwości, powiada w końcu Winnicki: „Powiédz mi jegomość, czy dobry z niego naturalista?« »Co za pytanie! rzekł Francuz rozgniewany, »wszak jestem Francuzem i byłem na akademii w Paryżu!« — „Powiédz mi jegomość«, pytał daléj Winnicki, „z kąd się kurczęta na świecie biorą?« »Zamyślasz widzę drwić sobie, rzekł Francuz: „*mais eh bien! c'est votre metier!*« dodał miarkując swój gniew; »kurczęta tedy jak wszystko na świecie rodzą się.« »Więc zdaniem akademii paryzkiéj powiadasz jegomość, że się kurczęta rodzą? a u nas w Polsce, inaczéj chcą mieć tę rzecz baby, i powiadają, że potrzeba kury nasadzać na jaja i że dopiéro z jaj kurczęta wyłażą« »I do czego ma nas doprowadzić ten uczony traktat?« zapytał Francuz złośliwie. »Do kurcząt!« rzekł Winnicki, które królowa Jéjmość a pani nasza najmiłościwsza tyle lubi, jak to zapewne wiadomo będzie przydwornym królowéj Jéjmości, bo zawsze mnie mówiono, że z paryzkiéj akademii bieglejsi jeszcze dworacy niż naturaliści wychodzą. Czy wiész *monsieur* o tém, że teraz zima?« Francuz jadł się od złości, rzucił się w szérokie krzesło i milczał, a gdy się ta chwila milczenia przewlékała, zmrużył Winnicki oczy i udał, że chrapie.

(Dokończenie nastąpi.)

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański. Wydział I. w Poznaniu.

Dobra szlacheckie Ligotta w powiecie Ostrzeszowskim, przez Dyrekcyą Ziemstwa oszacowane na 27,626 Tal 10 sgr. 8. fen. wedle taxy, mogącéj być przejrzanéj wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w Registraturze, mają być

dnia 9. Grudnia 1839.

przed południem o godzinie 10téj w miejscu zwykłem posiedzeń sądowych sprzedane.

Poznań, dnia 26. Kwietnia 1839.

OŚWIADCZENIE.

W Nr. 300. Powszechnéj Gazety Auszburskiéj, znajduje się nibyto z Berlina nadesłany artykuł o mojém piśmie »Tygodnik literacki», w którym referent pismo to jako pod protekcyą Pana Hrabiego Ed. Raczyńskiego wychodzące, uważa. To powoduje mnie do oświadczenia, że pismo moje żadnéj protekcyi niepotrzebuje ani potrzebować nie będzie i że Pan Hr. Ed. Raczyński memu pismu i méj osobie zupełnie jest obcy.

Obszerniejszą odpowiedź na ten bezczelny artykuł, dam wkrótce w Auszburskiéj Gazecie.

Poznań, dnia 2. Listop. 1839.

A. Woykowski, Redaktor Tygodnika literackiego.

Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

Dnia 1. *Listopada* 1839.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu państwa	4	$103\frac{2}{3}$	$103\frac{1}{6}$
Pr. ang. obligacye 1830. . . .	4	$102\frac{1}{2}$	102
Obligi premiów handlu morsk.	—	$70\frac{1}{2}$	70
Obligi Kurmarchii z bież. kup.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{5}{12}$	$101\frac{1}{12}$
Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{5}{12}$	$101\frac{1}{12}$
Berlińskie obligacye miejskie .	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Królewieckie dito . .	4	—	—
Elblągskie dito . .	$4\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	$47\frac{1}{2}$	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{7}{8}$	$103\frac{3}{8}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego .	4	$104\frac{3}{8}$	—
Wschodnio-Pr. listy zastawne .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	$101\frac{3}{4}$
Pomorskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	10[illegible]	—
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Szlaskie dito . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{7}{8}$	—
Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii	—	$97\frac{1}{2}$	—
Złoto al marco	—	215	214
Nowe dukaty	—	$18\frac{1}{2}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 talarów .	—	$12\frac{1}{11}$	$11\frac{5}{12}$
Disconto	—	3	4